

# Ujście Warty - festiwal ignorancji

Park Narodowy Ujście Warty, tzw. polder północny, środek maja. Grupa Holendrów, na rowerach, obwieszona lornetkami i aparatami, skupia się przy parkowej wiacie. Obok przejeżdżające co minutę z hukiem i wznoszące tumany kurzu olbrzymie dwudziestotonowe ciężarówki z piaskiem. Nieco dalej, przy Warcie, dokąd chcieli jechać, wznoszą się łyżki trzech wielkich koparek sypiących sięgający „po niebo” wał. Holendrzy patrzą na mapę, potem na nas, nic nie rozumiejąc. Przecież przyjechali do parku narodowego, jest środek sezonu lęgów ptaków? Próbujemy tłumaczyć, że to wszystko na pewno legalne, że ptakom to pewnie nie szkodzi... zawracają, żywo gestykułując.



Prace ziemne trwały przez całą wiosnę. Fot. Andrzej Jermaczek

Po dwóch godzinach spotykamy ich w innym miejscu, nad Wartą. Fotografują barcę, z której kolejna koparka pracownice zasypuje wyrwy, przez które woda z rzeki wlewa się na teren tzw. basenu słońskiego, najważniejszej części Parku. Holownik, druga barka z faszyną, trzecia z tłuczniem. Nad tym wszystkim zaniepokojone czajki. Pytają, czy tu też jest park narodowy? Jest - odpowiadamy. Nie tylko Park, także siedliskowy i ptasi obszar Natura 2000. Więc nie jest możliwe, uspokajamy, że coś tu się dzieje nielegalnie, na pewno wykonano odpowiedni raport, ocenę oddziaływania inwestycji na środowisko i przedsięwzięto odpowiednie środki zaradcze. I nie jest to „ściema” dla Holendrów, wierzymy w to sami, bo przecież jesteśmy w granicach najwyższej z możliwych w naszym europejskim kraju form ochrony. Zbieramy tu materiały do powstającego właśnie planu ochrony.

Po jakimś czasie obrazki te zaczynają nam jednak spędzać sen z powiek, w południowej części Parku, po załataniu kilkunastu wyrw, woda szybko opada, jest środek sezonu lęgowego, ptaki tracą lęgi. Czy aby na pewno wszystko jest w porządku? Piszemy pisma z zapytaniami.

## RZGW nie wiedział, że to park narodowy

Odpowiedzi przychodzą szybko. Zasypywanie wyrw to inwestycja Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu, wał buduje Lubuski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych.



Koparka na Warcie. Fot. Patryk Chapiński

Czytamy odpowiedzi i już pierwsze zdania jeżą nam włosy na głowach. RZGW pisze między innymi, że: *...Warta na tym odcinku przebiega przez Park Narodowy „Ujście Warty”, ale nie wchodzi w skład Parku*, a ponieważ przedmiotem prac były zabezpieczenia przeciwpowodziowe (sic!) i, równie ważne, utrzymanie szlaku wodnego, nie było potrzeby wykonania oceny oddziaływania na środowisko czy uzgadniania prowadzonych prac z kimkolwiek.

Przecieramy oczy, pomyłono wszystko, co tylko było można! W rzeczywistości omawiany odcinek Warty leży w granicach Parku, a tym samym wchodzi „w jego skład”, zarząd nad nim sprawuje wprawdzie RZGW, ale nie zwalnia go to w żadnym razie od stosowania się do wszystkich zakazów obowiązujących na terenie Parku, wynikających z ustawy o ochronie przyrody. Tymczasem, realizując prace mające istotny wpływ na funkcjonowanie Parku, RZGW nie było nawet świadome, że są one prowadzone w granicach parku narodowego.

Stan wody w basenie (zbiorniku) słońskim, stanowiącym południową część Parku, jest ściśle powiązany ze stanem wody w Warcie. Basen zasilany jest głównie przy wysokich i średnich stanach wody w rzece, przez wyrwy w tzw. opasce brzegowej, jego hydrologia jest więc uzależniona od zalewów. W przypadku istnienia odpowiedniej ilości wyrw w górnej i środkowej części zbiornika, zasilanie wodą terenów zalewowych ma charakter ciągły, zmniejsza się ono oczywiście wraz ze spadkiem poziomu wody w Warcie, jednak zachodzi przez cały czas, aż do momentu spadku tego poziomu poniżej stanów średnich. W przypadku zabudowania wyrw, do czego doszło w maju i czerwcu 2012 (w środku sezonu lęgowego ptaków!), woda z Warty przestaje do zbiornika dopływać już przy obniżaniu się stanów wysokich, jej dopływ zostaje nagle odcięty przy spadku wody poniżej poziomu wykonanych opasek, w związku z tym, przy braku zasadniczego zasilania, woda opada bardzo szybko, w ciągu kilku dni odsłaniając rozległe obszary rozlewisk i doprowadzając do opuszczania i udostępniania dla drapieżników gniazd ptaków. Taka właśnie sytuacja miała miejsce w czerwcu bieżącego roku – gdyby nie odcięcie od zasilania wodami z Warty, spadek poziomu wody w zbiorniku, mimo stopniowego spadku wody w rzece, zachodziłby znacznie wolniej i wiele z założonych lęgów zakończyłoby się sukcesem.

W swoim piśmie RZGW poinformowała nas zresztą, że celem wykonywanych prac jest właśnie zapobieganie wlewaniu się wody do basenu słońskiego.

Prace mogące wpłynąć na warunki hydrologiczne kluczowe dla funkcjonowania nie tylko Parku Narodowego, ale też obszaru Natura 2000, zostały więc podjęte świadomie, bez uprzedniej oceny oddziaływania na ten obszar. Obowiązujące w Polsce prawo (art. 37 ustawy o ochronie przyrody) nie pozostawia innej możliwości niż przywrócenie stanu poprzedniego, tj. przywrócenie wyrw w opasce brzegowej. I z takim właśnie wnioskiem, o nakazanie przywrócenia stanu poprzedniego, zwróciliśmy się do Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska, który jest organem właściwym w tej sprawie.

Po wizji terenowej z udziałem wszystkich zainteresowanych, która potwierdziła istnienie nielegalnej zabudowy, Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska nie podzielił jednak naszej opinii, bez

większego uzasadnienia odmawiając nakazania jej rozbiórki, a wniosek uznając za „bezpłatny”. Ponieważ upieramy się, że przedmiot wniosku, w postaci kilku tys. ton tłuczni, jak też Parku Narodowego i obszaru Natura 2000 z wszystkimi ich przedmiotami ochrony, istnieje, od decyzji, z wnioskiem o merytoryczne rozstrzygnięcie sprawy i nakazanie rozbiórki zabudowy przed przyszłym sezonem lęgowym ptaków, odwołaliśmy się do GDOŚ.

## **RDOŚ pozwolił**

Nieopodal łątanych wyrw leży druga z inwestycji będących przedmiotem naszego zainteresowania – odbudowywany w środku sezonu lęgowego ptaków wał przeciwpowodziowy, biegnący wzdłuż Warty od Kostrzyna nad Odrą i wcinający się na kilka kilometrów w obszar parku narodowego. To inwestycja Lubuskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych, a właściwie jej pierwszy etap. Docelowo nowy wał ma się ciągnąć aż po Gorzów, przecinając cały park narodowy i obszar Natura 2000 Ujście Warty. Na dawnym, istniejącym wale, sypany jest nowy, o kilkanaście metrów szerszy i o ponad metr wyższy od starego. Kilkanaście ciężarówek „na okrągło” wożących dziesiątki tysięcy ton piasku, spychacze, koparki. Wszystko w środku sezonu lęgowego, w kwietniu, maju, czerwcu... Na nasze zapytanie inwestor przesłał nam decyzję o warunkach realizacji inwestycji, wydaną przez Burmistrza Witnicy w roku 2009, wyjaśniając, że przed uzyskaniem decyzji przeprowadzono wymaganą ocenę oddziaływania na środowisko, więc prace prowadzone są legalnie i z poszanowaniem prawa. Uspokojeni tym nieco zajrzeliśmy jednak do załączonej decyzji o „środowiskowych warunkach realizacji przedsięwzięcia”. Przecierając oczy, w punkcie II.1 decyzji czytamy warunek, by wszelkie prace budowlane były prowadzone poza okresem lęgowym ptaków, tj. poza okresem od 1 marca do 31 lipca. Tymczasem prawie wszystkie prace budowlane, w tym usypywanie wału, zrealizowane zostały, na naszych oczach, w tym właśnie okresie. Pytamy, co to znaczy? WZMiUW przesyła nam pismo RDOŚ w Gorzowie, w którym Dyrekcja informuje, że „przedmiotowe prace mogą być prowadzone w okresie całego roku ponieważ prace zasadnicze łącznie z wycinką drzew, karczowaniem pni i usunięciem warstwy humusu, zostały przeprowadzone poza sezonem lęgowym ptaków”.

RDOŚ, nie mając do tego żadnych praw, na podstawie oświadczenia inwestora wypowiedział się w sprawie nie swojej decyzji (inwestycja realizowana jest w oparciu o decyzję Burmistrza Witnicy). Rodzi to mniej więcej takie skutki prawne, jakby proboszcz parafii „zezwoił” komuś na budowę domu, bez stosowania się do projektu i uzyskanego pozwolenia na budowę. Jednak zapytany o uzasadnienie prawne takiego postępowania RDOŚ... podtrzymał swoje stanowisko. Mimo że nie ma i nie miał żadnych kompetencji do interpretowania warunków realizacji inwestycji nałożonych decyzją przez inny organ, ani do modyfikowania tych warunków. Zgody na prowadzenie prac w okresie lęgów mógłby ewentualnie udzielić burmistrz Witnicy, w trybie zmiany decyzji administracyjnej. Złożyliśmy skargę do GDOŚ na naruszenie praworządności i przekroczenie uprawnień przez RDOŚ w Gorzowie.

## **Koparka dobra na wszystko**



Takie „odmulanie” czeka 180 km rowów w Parku Narodowym. Fot. Andrzej Jermaczek

Nadszedł lipiec, ze zbudowanego wału nie zjechały jeszcze ostatnie koparki, a już na polderze północnym Parku i przy jego granicach pojawiły się kolejne, odtwarzając nieużytkowane od lat, zarośnięte roślinnością rowy i „czyszczące” kanały. W ciągu kilku dni na rozległych obszarach podmokłych szuwarów, w Parku i poza nim, woda obniża się o ponad pół metra. To Lubuski Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych „odmula” stanowiący północną granicę Parku Kanał Maszówek. Koparka likwiduje dwa żeremia bobrów, zasypuje namułami czynną norę wydry. Kilkadziesiąt metrów dalej, już w Parku, następna koparka pracowicie odtwarza nieużytkowane od kilkudziesięciu lat i zarośnięte gęstym szuwarem rowy. Kilka kilometrów dalej pracują dwie następne. Dowiadujemy się, że to... projekt ochrony ptaków, a realizowane właśnie zadanie, to „odmulenie” około 180 km (!) zarośniętych kanałów i rowów. Co z innymi niż ptaki elementami przyrody Parku, z innymi przedmiotami ochrony obszaru Natura 2000? Rowy są np. znaczącą ostoją piskorza, będącego przedmiotem ochrony w Obszarze, podmokłe szuwary to przecież także siedlisko licznych zagrożonych bezkręgowców. Czy przeprowadzono analizę wpływu i przewidziano jakieś środki minimalizujące? Na te pytania do dziś nie mamy odpowiedzi.

## Najwyższa forma ochrony

Nagromadzenie niekompetencji (bo przecież nie arogancji ani złej woli) dotyczących ochrony przyrody na tym niewielkim w końcu obszarze, wydaje się porażające. Wszystko to dzieje się przecież na terenie parku narodowego, obszaru o najwyższej w kraju formie ochrony, dodatkowo w podwójnym (ptasim i siedliskowym) obszarze Natura 2000. Mimo że od kilku dobrych lat mamy nowe prawo, nową filozofię i zasady ochrony przyrody, nową administrację, wszystko idzie po staremu, tak „jak się to robiło” 10, 20, 100 lat temu... Wszystkie opisane dokumenty wydali, zaopiniowali i uzgodnili urzędnicy państwowi, wcale nie najniższych szczebli, inni je zrealizowali, nadzorowali (lub powinni nadzorować) i odbierali prace, nie mając żadnych wątpliwości, niektórzy najwyraźniej nie mają ich zresztą do dziś. To jaka jest sytuacja ochrony przyrody na obszarach o niższym statusie ochrony lub poza nimi?

I wcale nie najgorsze jest, że robi się, jak się robi. Można zrozumieć, że tak się przyzwyczailiśmy, a przyzwyczajęń nie zmienia się z dnia na dzień, trzeba na to czasu. Najgorsze jest, że przedstawiciele różnych szczebli i struktur administracji zdają się nie dostrzegać w tym żadnego problemu, nie widzieć potrzeby jakichkolwiek zmian. Trzymając się uparcie dawnych, bezprawnych dziś, rozwiązań i procedur, a częściej ich braku, jak dzieci przyłapano na paleniu papierosów, idą „w zaparte”.

Andrzej Jermaczek

Artykuł pierwotnie ukazał się w biuletynie Klubu Przyrodników „Bociek” nr 2, 2012.